

WEZWANIE
LUCYFERA

KRÓL DEMONÓW

ELIZABETH BRIGGS



ELIZABETH BRIGGS

KRÓL DEMONÓW

PRZEŁOŻYŁA

Ischim Odorowicz-Śliwa



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Demon King (Claimed By Lucifer #1)

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Sylvia Frost, The Book Brander
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
DTP: Maciej Grycz

Demon King
Copyright © 2020 by Elizabeth Briggs
All rights reserved.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzed-
niego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabro-
nione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66815-73-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

HANNAH



Tylko desperatka zawiera pakt z diabłem – a ja właśnie zamierzałam poprosić go o przysługę.

Nie mogłam się powstrzymać i gdy winda wiozła mnie w górę, coraz wyżej i wyżej, nerwowo załamywałam ręce. W tle grała muzyka klubowa, a ja prześlizgiwałam się wzrokiem po lustrach wiszących na ścianach i po ciemnosrebrnych przyściskach, byle tylko nie patrzeć na stojących po obu moich stronach wielkich facetów. Nie miałam gdzie przed tą dwójką uciec. Szerokimi barami i karkami oraz idealnie wyprasowanymi garniakami wypełniali całą przestrzeń, ledwie mogłam oddychać. Byli piekielnie przystojni, jak zresztą każdy, kogo widziałam w Niebiańskim Centrum Wypoczynkowym z Kasynem, ale jednocześnie napędzali mi takiego stracha, że zaczęłam się zastanawiać, czy przyjscie tu nie było jednak ogromnym błędem.

Dobre sobie. Oczywiście, że to był ogromny błąd. Ale zapewne też jedyny sposób na odnalezienie mojej przyjaciółki.

Winda zaszygalizowała, że dotarliśmy do penthouse'u, a kiedy jej drzwi się otworzyły, wreszcie wypuściłam wstrzymywany oddech. Na zewnątrz stali kolejni modele przekwalifikowani na ochroniarzy. Gdy wysiadłam, wielkie, lśniące czarne drzwi za ich plecami się otworzyły i wybiegł z nich jakiś facet w rozchełstany szarym garniturze. W jego szeroko otwartych oczach było widać panikę, a uciekając, potracił mnie mocno w bark.

– Jeśli masz olej w głowie, odwrócisz się na pięcie i zwiesz gdzie pieprz rośnie – wrzasnął, zanim jeden z mięśniaków złapał go za ramię i wciągnął do windy. W ogóle nie stawiał oporu i po chwili drzwi windy zamknęły się za nim, tłumiąc ostatnie wykrzykiwane przez niego słowo. – Uciekaj!

Z trudem przelknęłam ślinę, ale wzięłam się w garść i skierowałam ku otwartym drzwiom. Miałam wrażenie, że każdy krok przybliżył mnie do mojej zguby. Zerknęłam na ochroniarzy stojących po obu stronach wejścia, ale praktycznie nie zareagowali na moje przybycie. Inny mężczyzna w garniturze już na dole udzielił mi pozwolenia na zobaczenie się z panem Yferem, więc pewnie się mnie spodziewali.

Tuż za drzwiami znajdował się nieduży hol z wielkim obrazem przedstawiającym czarne skrzydła rozciągnięte na białym płótnie. Nie znałam się zbytnio na sztuce, ale zapatrzyłam się na niego, bo wydawało mi się, że został namalowany ze złością.

Otrząsnęłam się i ruszyłam przed siebie po podłodze z czarnego marmuru ze srebrnymi żyłkami, aż w końcu weszłam do ogromnego salonu. Na widok fortepianu i drogich

kanap z czarnej skóry zamarłam. Zakładałam, że z Lucasem Yferem, dyrektorem wykonawczym firmy Abaddon, a rzekomo również szefem mafii w Las Vegas, spotkam się w jego biurze, a nie w domu. Chwilowo osłupiała wbiłam wzrok w ciągnący się pod jedną ze ścian oświetlony od tyłu bar, za którym wisiały lustra. Później przenieśliśmy spojrzenie na elegancki kominek naprzeciwko baru, a następnie na sięgające od podłogi do sufitu okna na samym końcu pokoju, za którymi pysznił się Strip – że o basenie bezkrawędziowym na balkonie nie wspomnę.

Mężczyzna, do którego przyszedłam, stał oparty jedną ręką o wielką szybę i lustrował swoje królestwo niczym zamyślny władca. A może groźny rekin.

Widziałam tylko jego profil, ale to wystarczyło, żeby serce zamarło mi w piersi. Przyglądałam mu się, czekając, aż zwróci na mnie uwagę, bo nie miałam odwagi zakłócić skupienia tak mrocznego, niebezpiecznego ideału. Nieskazitelnym czarnym garnitur otaczał szerokie ramiona i zwęzał się ku wąskim biodrom, po czym opinał doskonale zaokrąglony tyłek. Promienie słońca muskały krótkie, gęste, niemal czarne włosy z czekoladowobrązowymi refleksami. Niżej perfekcyjnie przystrzyżony ciemny zarost podkreślał cudownie wyrzeźbioną szczękę i biegł ku boskim kościom policzkowym.

Zdecydowanie nie takiego wyglądu spodziewałam się po mężczyźnie, którego szeptem nazywano diabłem.

– Przyszedłeś prosić o przysługę? – spytał z cudownym brytyjskim akcentem, dzięki któremu słowa te brzmiały jednocześnie wytwornie i zmysłowo. – Jak przed chwilą widziałeś, dla faceta, który mnie odwiedził, nie skończyło się to zbyt dobrze. Ale trzeba zaznaczyć, że próbował się

wymigać od dotrzymania warunków umowy. Ufam, że ty tego nie zrobisz.

Jego głos kojarzył mi się z seksem i grzechem, lecz wzmianka na temat umowy przypomniła mi, po co tu przyszedłam. Potrząsnęłam głową, żeby oczyścić myśli i wyrwać się z otumanienia, które na mnie sprowadził.

– Właśnie tak. To znaczy, przyszedłam prosić o przysługę.

Odrzucił się do mnie i światło zagrało z cieniami na jego twarzy w tak zniewalający sposób, jakiego w życiu jeszcze nie widziałam. Bijąca od niego moc trafiła mnie prosto w brzuch niczym ogień wybuchający po potarciu zapalki. Zapomnijcie o facetach za drzwiami – w porównaniu z nim to szkarady. Pod ciężarem spojrzenia jego intensywnie szmaragdowych oczu – do dzisiaj nie sądziłam, że ludzkie tęczęwki mogą mieć taki kolor – dosłownie zapomniałam, jak się oddycha. A te usta... Słodki panie, stworzone do grzechu. Już sobie wyobrażałam, jak szepczą mi sprośności do ucha, a następnie pożądliwie przesuwają się w dół po moim ciele.

Coś w nim wydało mi się znajome. Przeszukałam ograniczone zbiory wspomnień w poszukiwaniu sytuacji, gdy mógł mi gdzieś mignąć, ale byłam pewna, że jego olśniewający wygląd natychmiast wyrłyby mi się w pamięci. Nie. Dziś spotkałam go po raz pierwszy.

A jednak... W jakimś sensie go znałam. Gdzieś głęboko w duszy instynktownie, pierwotnie wydawało mi się, że... Miałam to na końcu języka. Nie mogłam uchwycić tej wymykającej się myśli. Skupiłam się jeszcze raz, ale na nic się to zdało. Nie potrafiłam tego sprecyzować. Może znałam go przed wypadkiem? To raczej mało prawdopodobne; zresztą na pewno sam by coś powiedział, gdyby mnie kojarzył.

Dotarło do mnie, że gapię się na niego, więc przeniosłam wzrok na miasto. Las Vegas w świetle dnia nie robi takiego wrażenia jak w nocy, gdy jest rozświetlone w taki sposób, jakby przedszkolaki rozsypały na pustyni gigantyczne tubki brokatu. Mimo wszystko tętniące życiem miasto na tle odległych gór na sekundę przykuło moją uwagę, dając mi czas na przypomnienie sobie, gdzie jestem.

– Jak się nazywasz? – zapytał.

Jego głos, ten akcent, mój Boże.

– Hannah. – Wreszcie znowu spojrzałam mu w oczy. – Hannah Thorn.

– Hannah. – Moje imię stoczyło się z jego języka niczym łyk drogiej szkockiej. Potrząsnęłam głową i zamrugałam na tę myśl. Nie piłam alkoholu. Dlaczego pomyślałam o ognistym płynnym specyfiku, którego nigdy nie próbowałam?

Wydawało mi się, że Lucas z trudem oderwał ode mnie wzrok, jakby ciągnęło go do mnie równie mocno jak mnie do niego. Odrzuciłam jednak ten poroniony pomysł, a tymczasem mój gospodarz podszedł do baru.

– Napijesz się? – Uniósł karafkę i kryształową szklaneczkę, a padające przez nią promienie rozpieczęły się po pokoju tęczowymi zajączkami.

– Nie, dzięki. Nie piję.

Mruknął niechętnie.

– Szkoda. Moglibyśmy się nieźle zabawić, gdybyśmy się razem upili.

Sięgnął po inne szklanki i wrzucił do nich lód. Trzy idealne kostki zadźwięczały o szklane ścianki. Potem wyciągnął spod blatu dzbanek z przezroczystym płynem, więc uniosłam dłoń w uniwersalnym geście „stop”.

– Poważnie. Nie piję.

– A ja nikomu nie serwuję alkoholu wbrew jego woli. – Uniósł swoją szklankę i wziął duży łyk. – Niestety, to tylko woda.

Wyciągnął drugą szklankę w moją stronę. Gdy owinęłam wokół niej palce, musnęłam nimi jego skórę i w moim brzuchu znowu wybuchł ogień, rozgrzewając mnie całą aż do szpiku kości. Wrażenie, że znam Lucasa, wzmogło się, przypominało wspomnienie tuż poza zasięgiem świadomości, słowo na końcu języka. A wraz z nim pojawiła się tak silna żądza, że zaparło mi dech w piersi.

Intensywność jego spojrzenia wzrosła. Czy on też to poczuł?

– Siadaj. – Machnął ręką w stronę kanap z czarnej skóry.

Przycupnęłam na krawędzi jednej z nich i objęłam szklankę obiema dłońmi, ściskając ją coraz mocniej, bo nerwy miałam napięte jak postronki. Lęk wijący się w mojej piersi mieszał się z pragnieniem wzbierającym między udami, co przyprawiało mnie o zawroty głowy. Zerknęłam na fortepian, usiłując zapanować nad emocjami. To było za dużo. Zdecydowanie za dużo. Co ja tu, do diabła, w ogóle robiłam?

Lucas usiadł na kanapie naprzeciwko mnie i wyciągnął ramię na oparciu. Oparł kostkę jednej nogi na kolanie drugiej, przyjmując pozę osoby doskonale opanowanej i swobodnej.

– No to jak mogę ci pomóc?

Zrobiłam głęboki wdech, starając się zaczerpnąć od niego trochę tej samokontroli, nawet jeśli miałam ją tylko udawać. Co byłam gotowa robić, bo na faktyczne jej odzyskanie nie miałam najmniejszej szansy. Nie w obecności kogoś tak rozbijającego.

– Zaginęła moja najlepsza przyjaciółka – wypaliłam. „Gratulacje, świetnie udajesz opanowanie”. – Nazywa się Brandy Higgins. Zatrzymała się tu, w tym hotelu, gdy przyjechała na konferencję, ale potem nie wróciła do domu. Próbowałam ją znaleźć sama, ale bez powodzenia, a kiedy poszłam na policję, nie potraktowali mnie poważnie. Zwłaszcza gdy powiedziałam, że nocowała tutaj.

– Musi być z ciebie bardzo lojalna przyjaciółka. Tylko nieliczni są na tyle odważni, żeby poprosić mnie o przysługę. – Spojrzał na swoją szklanę i potrząsnął nią. Dźwięk kostek lodu objających się o ścianki był niemal melodyjny. – Reszta jest skrajnie zdesperowana. Ciekawe, do której grupy byś się zaliczyła.

Opuściłam wzrok na ręce, jednak zmusiłam się do spojrzenia Lucasowi w oczy i postarałam, żeby w moim głosie było słycać nie tylko desperację, ale też odwagę.

– Obu. Brandy to nie tylko przyjaciółka. Traktuję ją jak siostrę, a w domu czekają na nią synek i chora matka. Liczą na to, że ją znajdę. Mieszkam z nimi od czasu jej rozwodu i im pomagam, ale jeśli nie wróci... – Ta myśl była zbyt przerażająca, żebym brała ją pod uwagę. Wyprostowałam się i usztywniwszy ramiona, zdusiłam lęk w małą kulkę i z determinacją popatrzyłam na Lucasa. – Słyszałam, że nazywają cię Królem Las Vegas i że nic się tu nie dzieje bez twojej wiedzy. Dlatego sądzę, że jeśli ktoś może mi pomóc odnaleźć Brandy, to właśnie ty.

Nie wspomniałam o zasłyszanych na jego temat plotkach, które mówiły na przykład, że jest w zasadzie bossem mafii i rządzi całym miastem, że za zamkniętymi drzwiami ludzie nerwowym szeptem nazywają go diabłem. Nawet policja się go bała.

– Wychodzi na to, że obie jesteście święte – zauważył, unosząc kącki ust. – Powiedziałaś, że zaginęła tutaj? W Niebiańskim?

– Tak. Kilka dni temu.

Pokiwał powoli głową niczym mężczyzna, któremu nigdzie się nie spieszy, który nie ma nic do stracenia, za to ma pod dostatkiem czasu. A ja, do diaska, tego ostatniego nie miałam.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że moja pomoc ma swoją cenę?

Panika ścisnęła mi pierś żelazną obręczą, z trudem wciągnęłam powietrze do płuc. Wiedziałam, że to powie, ale nie miałam pojęcia, czego zażąda w zamian.

– Nie mam pieniędzy.

– Och, nie wymieniam usług na pieniądze. – Roześmiał się, ale przez jego twarz mignął jakiś niegodziwy wyraz. – Moja waluta to złe uczynki i sprośne tajemnice.

Z trudem przełknęłam ślinę i zerknęłam na przedpokój, zastanawiając się, czy nie jest jeszcze za późno na ucieczkę. Nie miałam żadnych tajemnic, a przynajmniej ich nie pamiętałam, co oznaczało, że mój gospodarz będzie oczekiwać jakiegoś złego uczynku. Każe mi zrobić coś niezgodnego z prawem? Coś niebezpiecznego? Coś, czego będę żałować do końca życia? Niemal stamtąd uciekłam, ale nagle wyobraziłam sobie, jak synek Brandy z trudem powstrzymuje łzy i pyta, kiedy wróci mama. To wzmocniło moją determinację. Spojrzałam Lucasowi w oczy i pokiwałam głową.

Pochylił się, porzucając niedbałą pozę.

– Jesteś gotowa zrobić dosłownie wszystko?

– Tak – rzuciłam bez tchu. – Czego chcesz?

– Ciebie.

Opadła mi szczęka, a żołądek zawiązał się w supel i skurczył do rozmiarów łebka szpilki.

– Mnie?

Zaśmiał się pod nosem.

– Sześć nocy z tobą. – Mroczna nuta jego głosu przyniosła ze sobą grzeszne obietnice. – Tu, w moim penthousie. Będę mógł robić z tobą, co tylko zechcę.

Zmysłowe pauzy pomiędzy trzema ostatnimi słowami zaparły mi dech. Potrząsnęłam głową pewna, że się przesłyszałam. A przynajmniej źle coś zrozumiałam. Tak, to ostatnie.

– Słucham? Oczekujesz, że pozwolę ci robić ze mną, co ci się żywnie spodoba? Przez sześć nocy?

– Wołałabyś siedem? – Uśmiechnął się zdrożnie, ponownie opierając się o kanapę. – Muszę cię ostrzec, że ja siódmego dnia nie odpoczywam.

– Siedem? – Miałam mętlik w głowie i mogłam się tylko na niego gapić. Mówił poważnie?

Pokiwał głową.

– Tak, niech będzie siedem nocy. Jedna na każdy grzech główny. Tak będzie nawet lepiej.

Kurna. Trzeba było nie kwestionować tych sześciu. Wyobraziłam sobie różne scenariusze, niektóre z takimi szczegółami, że zapiekły mnie policzki. Owszem, ten mężczyzna był szalenie przystojny, ale proponował mi rzeczy niemal nieobyczajne. Nie mówiąc o tym, że był obcym. Bardzo atrakcyjnym i bardzo niebezpiecznym obcym. To, czego ode mnie oczekiwał... to było zbyt wiele. Może mogłam znaleźć Brandy w jakiś inny sposób? Zwrócić się o pomoc do kogoś innego?

Lucas obserwował mnie, czekając na moją decyzję.

– Tik-tak. Czas mija. Im dłużej zwlekasz, tym bardziej spada prawdopodobieństwo odnalezienia twojej przyjaciółki żywej.

Na tę myśl ogarnął mnie lęk. Lucas miał rację. Brandy zaginęła już kilka dni temu. Powinnam szybko podjąć decyzję, ale musiałam też mieć pewność, w co się pakuję. Odchrząknęłam.

– Żeby nie było niedomówień. Mam tu z tobą mieszkać przez siedem dni, a ty... w nocy będziesz ze mną robić, co tylko zechcesz. W sensie seksu.

Tym razem spojrział na mnie z gniewem, aż niemal zdrżałam.

– Nigdy nie zmusiłem kobiety do seksu i nigdy tego nie zrobię, jeśli tym się martwisz.

Westchnęłam z ulgą.

– Musiałam się upewnić. Nigdy wcześniej nie znalazłam się w takiej sytuacji.

– Obiecuję, że z mojej strony nie spotka cię żadna krzywda. Ale jeżeli chodzi o seks... – Wstał i zrobił kilka kroków w moją stronę, zmuszając mnie, żebym podniosła na niego spojrzenie. Następnie pochylił się i oparł dłonie o kanapę po obu stronach mojej głowy, osaczając mnie. – Nie wiesz, kim jestem? Nie bez powodu nazywają mnie diabłem. Pokusa, żądza, grzech, a wszystko zgrabnie upchane w małej paczce. Eee, kogo ja oszukuję. W wielkiej pace. Wierz mi, przed upływem tego tygodnia będziesz mnie błagać o każdą rzecz, którą ci będę robić.

Był zdecydowanie zbyt blisko, nasze twarze dzieliło ledwie kilka centymetrów, jego zielone oczy płonęły, jakby

wewnątrz rozpalono ogień. Ogarnęło mnie takie pożądanie, jakiego jeszcze nigdy nie czułam, ale towarzyszył mi też lęk. Opuściłam wzrok na usta Lucasa, znajdujące się na odległość zaledwie oddechu od moich, i mimo że chciałam od niego uciec, boleśnie pragnęłam, żeby zniwelował przestrzeń między nami.

Zmusiłam się do ponownego napotkania jego intensywnego spojrzenia. Nie przychodził mi do głowy żaden inny sposób na odnalezienie Brandy. Zrobiłam już wszystko, co w mojej mocy, i nic to nie dało. Gdybym mu odmówiła, poniosłabym kompletną klęskę.

Był moją ostatnią szansą.

– Zgadzam się – oznajmiłam z całą odwagą, na jaką mnie było stać.

– Wspaniale. – Wyprostował się i jak gdyby nigdy nic przeszedł na drugą stronę pokoju, a moje serce biło jak szalone. Wziął notatnik oraz długopis i podając mi je, powiedział: – Zapisz wszystko, co wiesz o zniknięciu przyjaciółki. Nazwiska, daty i całą resztę.

Obserwował mnie czujnie, gdy notowałam szczegóły. Niepokój zmienił mój charakter pisma nie do poznania. Raz po raz zerkałam na Lucasa, nie byłam w stanie się powstrzymać. Dlaczego miałam wrażenie, że zawierając z nim umowę, oddaję mu swoją duszę?

Gdy zapisałam już wszystko, co przyszło mi na myśl, zwróciłam mu notatnik i długopis. Kiedy je odbierał, zamknął moje dłonie w swoich i znowu zrobiło mi się gorąco między udami. W piersi poczułam niespodziewaną tęsknotę i trudno mi było zebrać nagle rozpierzchnięte myśli.

– Gdzie się zatrzymałaś?



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

